

D Y S K U S J E I P O L E M I K I

W SPRAWIE WYKORZYSTYWANIA ŹRÓDEŁ NUMIZMATYCZNYCH
W BADANIACH NAD ZNAKAMI GARNCARSKIMI

Wykorzystywanie źródeł numizmatycznych przez archeologów nie należy jeszcze do zjawisk częstych. Z tym większym zainteresowaniem należy przyjąć próbę posłużenia się ikonografią monet w badaniach nad znakami garncarskimi. Mamy na myśli koncepcję Z. Kołos-Szafrańskiej, przedstawioną po raz pierwszy już w r. 1953¹. Idąc za B. Rybakowem, który stwierdził, iż na Rusi na dnach naczyń pojawiają się znaki książęce Rurykowiczów, występujące m. in. również na monetach i pieczęciach, autorka dochodzi do wniosku, że „podobnego zjawiska moglibyśmy się także dopatrywać na terenie ziem polskich, na co zwracał uwagę Wł. Hołubowicz. Niektóre bowiem znaki garncarskie pokrywają się pod względem formy ze znakami, jakie znajdują się na najstarszych polskich monetach” (s. 185 n.). Dalej następuje porównanie różnych form krzyży, występujących zarówno na monetach Mieszka I, Bolesława Chrobrego, Bolesława Śmiałego i na tzw. denarach krzyżowych, jak też na dnach naczyń, odkrytych w Komornikach, Gieczu, Gnieźnie, Biskupinie i innych miejscowościach. „Opierając się o pełniejsze w tym zakresie stwierdzenia uczonych radzieckich i biorąc pod uwagę powyższe spostrzeżenia — konkluduje Z. Kołos-Szafrańska — możemy domyślać się także, że i na terenie ziem polskich pracowali rzemieślnicy-garncarze, z których część była w dużym stopniu zależna, tak dalece, że swoje narzędzia pracy i tym samym wykonywane przedmioty musiała znaczyć znakiem księcia. Rozumiemy także, że omawiani rzemieślnicy nie zawsze byli bezpośrednio zależni od panującego. Wielu z nich należało do poszczególnych możnowładców, którzy także mieli prawo bicia monet najprawdopodobniej z własnym znakiem” (s. 187).

Ustosunkowanie się do przedstawionych tez wydaje się celowe, mimo iż zostały one sformułowane przed dziesięciu przeszło laty, z tego względu, że autorka kilkakrotnie powracała do nich w okresie późniejszym, powołując się każdorazowo na cytowaną pracę². Ponadto, w sposób pośredni, koncepcja ta odnotowana została również przez numizmatyczną literaturę zagraniczną³.

Pierwsze zastrzeżenie, jakie się tu nasunie każdemu numizmatykowi, to teza o owych prywatnych monetach możnowładców polskich z X i XI w. Autorka powo-

¹ Z. Kołos-Szafrańska, *Z badań nad znakami garncarskimi z terenu ziem polskich*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 19: 1953 z. 2—4, s. 180—197.

² Z. Kołos-Szafrańska, *Nowa próba interpretacji funkcji znaków na dnach wczesnośredniowiecznych naczyń słowiańskich*, „Światowit”, t. 24: 1962, s. 450 nn., 457; te jż e, *Z badań nad garncarstwem wczesnośredniowiecznym. Analiza ceramicznej z Biskupina, pow. Znin, stan. 6*, [w:] W. i Z. Szafrańscy, *Z badań nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem wiejskim w Biskupinie*, Wrocław 1961, s. 174.

³ Por. recenzję G. Hatzza z artykułu W. Szafrańskiego, *Die frühmittelalterliche Hauptburg Plock in Masovien*, [w:] *Frühe polnische Burgen*. Weimar 1960, zamieszczoną w „Hamburger Beiträge zur Numismatik”, z. 15: 1961, s. 199.

łuje się tu na zdanie S. Ingłota, wypowiedziane w jego *Historii społecznej i gospodarczej średniowiecza* (Wrocław 1949). Praca ta obejmuje jednak swoim zakresem całą Europę, a ogólnie sformułowania o pieniądzu dotyczą wyłącznie jej części zachodniej, gdzie rzeczywiście, jeszcze od czasów karolińskich, panowała duża decentralizacja mennictwa. W ustępie poświęconym pieniądzu w Polsce S. Ingłot mówi prawdziwie również o „mennicach panujących, a później [podkreślenie moje — S. S.] niektórych biskupów i możnowładców” (s. 235), ale z kontekstu zdaje się wynikać, że w tym ostatnim wypadku miał on na myśli stosunki XIII w. Z okresu tego znamy kilkanaście przywilejów mennicznych udzielonych arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, niektórym biskupom i klasztorom oraz miastom. Istnieją podejrzenia, że ze sporadycznym mennictwem nieksiążęcym mamy do czynienia nawet jeszcze nieco wcześniej, gdyż od schyłku XII w. Osobne zagadnienie stanowią tzw. brakteaty guzickowe z XIII w., które noszą bliżej nie wyjaśnione znaki, zbliżone niekiedy do późniejszych herbów. Monety te były przez niektórych badaczy przypisywane poszczególnym rodom magnackim, co jednak trudno uważać za pewnik⁴.

W okresie X—XI w. jedynymi pewnymi monetami, emitowanymi nie przez władców (poza różnego rodzaju naśladownictwami), są rzadkie denary palatyna Sieciecha, noszące znak interpretowany jako jego znak osobisty lub nawet prototyp rodowego⁵. Znak ten ma jednak formę dwóch półpierścieni połączonych linią pionową i zwieńczonych małym krzyżem — a więc daleko odbiega od znaków przedstawionych przez autorkę⁶. Na rewersie monet jednego z tych typów widnieje krzyż, tzw. kawalerski, istotnie bardzo zbliżony do znaków spotykanych na naczyniach glinianych. Został on jednak niewątpliwie przejęty, wraz ze wszystkimi innymi szczegółami rysunku stempla, z innych współczesnych monet, tzw. denarów krzyżowych. Dlatego trudno go łączyć bezpośrednio z samym palatynem. Monety Sieciecha są w polskiej numizmatyce zjawiskiem zupełnie nietypowym i wiążą się z jego wyjątkową pozycją jako rzeczywistego rządcy kraju, zmierzającego zresztą do usankcjonowania swojej władzy poprzez opanowanie tronu.

Nie ulega wątpliwości, że polskie monety przytoczone przez autorkę (Mieszka I, Bolesława Chrobrego i Bolesława Śmiałego) emitowane były przez samych władców. Znak krzyża o rozmaitych formach, występujący na rewersach tych monet, niewątpliwie posiada znaczenie symbolu religijnego. Liczne analogie do niego znaleźć można w całej ówczesnej Europie chrześcijańskiej, i to zarówno na monetach, jak też i na innych wytworach. Zbieżności poszczególnych form są na ogół przypadkowe i wynikają ze stosunkowo małych możliwości różnicowania znaku podstawowego.

Jeżeli w rzeczywistości istniał jakiś związek między „znakami” na monetach a znakami na dnach naczyń, to chyba tylko z powodu wzorowania się garncarzy na wyobrażeniach monet. Tylko tym sposobem (poza bardziej prawdopodobną konwergencją) można by objaśnić zbieżności między formą krzyża na tzw. denarach krzyżo-

⁴ Por. R. Grodecki, *Dzieje zwierzchności menniczej w Polsce średniowiecznej*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, t. 12: 1928—1929, s. 79. Ostatnio wątpliwości co do tej interpretacji wyraził R. Kiersnowski, *Wstęp do numizmatyki polskiej wieków średnich*, Warszawa 1964, s. 110, 188. W tej ostatniej pracy znajduje się również omówienie przywilejów mennicznych (s. 185 nn.) oraz dawniejszej literatury.

⁵ S. Suchodolski, *Monety palatyna Sieciecha*, „Wiadomości Numizmatyczne”, t. 7: 1963 z. 4, s. 139—170.

⁶ Podobny znak, przypisywany śląskim Strzegomiom, miał się rzekomo znaleźć na ceramice odkrytej w czasie prac wykopaliskowych na Górze Bazaltowej w Strzegomiu, por. H. Uhtenwoldt, *Wehrgeschichtliche Fragen in der Vor- und Frühgeschichte des Striegauer Landes*, „Altschlesische Blätter”, 1941, s. 104.

wych i na ceramice. W świetle bowiem ostatnich badań R. Kiersnowskiego zdaje się nie ulegać wątpliwości, że monety te zostały wyprodukowane w Saksonii⁷. Może w podobny sposób przedostał się do znaków garncarskich motyw czterech punktów, występujących między ramionami krzyża⁸. Motyw ten jest bardzo rozpowszechniony na monetach X—XI w., wywodzi się on od imienia cesarza Ottona III, umieszczonego na pierwowzorach saskich również w kątach ramion krzyża, w formie ODDO.

Zywsze zainteresowanie budzą przytoczone zbieżności między znakami z den naczyń glinianych a niektórymi herbami polskimi, nb. uchwytnymi w źródłach właściwie dopiero wówczas, gdy pierwsze z nich już zanikają⁹. I w tym wypadku nie wydaje się jednak, abyśmy mieli do czynienia ze znakami właścicieli niewolnych garncarzy, a także ich wytworów. Bardziej prawdopodobne jest, że podobieństwa te wynikły na zasadzie konwergencji. O ile jednak obserwacja tych zbieżności nie posiada chyba większego znaczenia dla objaśnienia funkcji znaków garncarskich, o tyle nie należy jej pomijać w badaniach nad genezą herbów. Skoro znaki tego rodzaju występują już od schyłku X w. na wyrobach garncarzy, należy liczyć się z możliwością używania ich w tym samym czasie również przez rycerzy.

Niezależnie od tego, czy znaki cechowały naczynia przeznaczone na zbyt, czy też na daninę — wydaje się, że celem ich było bliższe sprecyzowanie producenta, a więc spełniały rolę zbliżoną do znaków własnościowo-rozpoznawczych. Przyjmując którąkolwiek z tych dwóch hipotez nie należy jednak przeciwstawiać ich tezie o kultowych funkcjach tych znaków. Kultowa czy magiczna ich geneza, jak zresztą chyba wszystkich znaków tego rodzaju, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Świadczy o tym nie tylko używanie krzyża, ale również i innych symbolów, np. swastyki czy trykwetra. Jednocześnie spełniały one zapewne i inne funkcje, które zresztą rychło wysunęły się na plan pierwszy¹⁰.

Problematyka badań nad znakami garncarskimi należy niewątpliwie do bardzo interesujących, i to nie tylko z punktu widzenia archeologii, ale również i heraldyki. Obecnie trudno ją uważać za wyczerpaną¹¹.

Stanisław Suchodolski

⁷ R. Kiersnowski, *Pieniądz kruszcowy w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Warszawa 1960, s. 192 nn., oraz tegoż bardzo przekonujące argumenty w pracy: *Kilka uwag o znaleziskach monet wczesnośredniowiecznych z Polabia*, „Slavia Antiqua”, t. 8: 1961, s. 176 nn.

⁸ Kołos-Szafrańska, *Nowa próba...*, s. 451, ryc. 1.

⁹ Kołos-Szafrańska, *op. cit.*, s. 452—458.

¹⁰ Por. W. Hensel, *III Międzynarodowe Sympozjum Archeologii Słowiańskiej*, „Slavia Antiqua”, t. 8: 1961, s. 297 n. W ostatnich latach za interpretacją kultowo-magiczną znaków garncarskich wypowiedział się W. Hołubowicz, *Badania wykopaliskowe w Opolu w 1958 roku*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 14: 1962, s. 290.

¹¹ Wydaje się, że dalsze badania szczegółowe nad tym zagadnieniem powinny pójść drogą wyznaczoną przez B. Lepównę w jej cennej pracy: *Wczesnośredniowieczne znaki garncarskie ze stanowiska I w Gdańsku*, [w:] *Gdańsk wczesnośredniowieczny*, t. 1, Gdańsk 1959, s. 29—53. Metoda stosowana przez autorkę, polegająca na wyszukiwaniu znaków identycznych, wykonanych na tym samym kole, jest bardzo zbliżona do metody numizmatycznej, polegającej na odnajdywaniu monet wybitych tymi samymi stemplami. Podobne znaczenie mają poszukiwania przedmiotów odłanych w jednej formie. We wszystkich wypadkach metoda ta okazała się bardzo owocna.